

Ożenienie się moje



HENRYK RZEWUSKI

PAMIĄTKI SOPLICY¹

Ożenienie się moje

Tyle pamiątek napisawszy, niech mi wolno będzie nie przepomnieć² i o tej dla mnie tak ważnej, kiedy wszedłem w dożywotnie związki z Magdaleną Bohuszewiczówną, w których lat trzydzieści przeżywszy, mogę wyznać, że niebo miałem na ziemi.

Od lat kilku jurystowałem w Nowogródku, a lubo³ jeszcze nie byłem umocowanym księcia wojewody wileńskiego, miałem już uczciwy kawał chleba; bo zawsze było coś do roboty. O nagrodę nigdy się nie przymawiał, przecie gęsty grosz kapał w kieszeń, tak, że drugi co roku coś by sobie oszczędził; ale ja, chociaż żyjąc przyzwoicie i każdego przyjmując, jak się należy, żadnej wykwinności nie znałem, tylko wszystko było jak zwyczajnie u szlachcica w dorobku, jednak grosz mi nie dopędzał grosza, a żeby co schować, ani myśleć o tem⁴. Razu jednego, gdy zaczął rozpamiętywać, że pókim czerstwy, praca mnie żywi, ale jak stargam siły, a pracować nie zdążę, w co się obrócę — takem się zadumał, że anim spostrzegł, jak pan Fabian Wojniłowicz wszedł do mojej izby i dopierom się opamiętał, gdy się odezwał: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. „Na wieki wieków” — odpowiedziałem, zerwawszy się ze stolka i idąc na powitanie szanownego gościa, pod którym dependowałem i któremum był winien i los, jakiego doświadczałem, i możliwość robienia sobie nadal obszerniejszych nadziei. „A nad czem⁵ to waćpan tak się zamyslił, że nie uważasz, iż od dwóch *Zdrowaś Maryja* tu jestem?” — „Przepraszam pana rejenta dobrodzieja za moją nieobyczajność pomimowolną; ale kiedy człowiek nad sobą zacznie dumać, a do tego smutek kole, to oprócz swojej biedy o wszystkim⁶ zapomina”. „A jakż waćpanu bieda siadła za kołnierzem?” — „Bój się Boga, panie rejencie, czyż to nie mam nad czem się frasować! Rachowałem się przed chwilą z całego roku. Sam widzisz, jak pracuję, niejedną noc przesiedzę nad papierami, cały ranek w ziemstwie, a u grodu podłogę wydeptałem; nie mogę też się skarżyć, że darmo pracuję, a z rachunku okazuje się jednak, że na rok drugi i pięćdziesiąt złotych się nie zostaje. Przecież zbyt wiele robię: jem po szlachecku, piję to, co ludzie piją, a po ścianach nie zawiesiłem majątku. Sam widzisz, panie rejencie, że tu tylko cztery kąty, a piec piąty. Innym się lepiej udaje. Pan Elias Korbud, nasz kolega, dopiero wziął w dzierżawę ekonomię nowogródzką, a i synów w konwikcie wychowuje, i żonę utrzymuje przyzwoicie, i nigdy bez kilku gości swojej sztukamięsy nie zje, lubo z każdego szeląga swojego może się przed Panem Bogiem śmiało tłumaczyć. Ja podobnych wydatków nie mam, na siebie jednego pracuję; a nie tylko że o folwarkach nie myślę, ale kiedy za najęcie dworku zapłacę, to już mi się zdaje, że wielki ciężar z serca spadł: a przecie do ludzi nie mniej od niego mam szczęścia. Teraz toć wszystko nic, ale przyszłość mnie trwoży”. — „Bardzo dobrze rozumiem, skąd to pochodzi, panie Sewerynie; ty zawsze będziesz goły, pokąd się nie ożenisz”. — „Pan rejent dobrodziej robisz po księżemu: drugim żony dajesz, a sobie nie bierzesz”. — „To też z własnego doświadczenia czerpane rady dla przyjaciół. Żebym był się ożenił, pokąd

¹*Pamiętki Soplicy* — pierwotny tytuł brzmiał: *Pamiętki J Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnańskiego*. [przypis edytorski]

²*przepomnieć* (daw.) — zapomnieć. [przypis edytorski]

³*lubo* (daw.) — choć. [przypis edytorski]

⁴*tem* — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

⁵*czem* — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: czym. [przypis edytorski]

⁶*wszystkiem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: wszystkim. [przypis edytorski]

była pora, nie tak bym wyglądał jak dziś. Dependowałeś u mnie, to już ci nie powiem, jak do mnie pieniążki płynęły: daj ci Boże przez pół mieć moje szczęście. Najmniejszych ludzi w województwie interesa⁷ przez moje ręce przechodziły. A plenipotencyja panien benedyktynek nieświeskich (com ją wyrobił panu Krzysztofowi Mickiewiczowi, zostawszy rejentem ziemskim), mało mnie wnosila? Ptaszego mleka chyba nie dostawało⁸. A akta co dają, czy to mała rzecz? Byłeś przy tem, jak tenże sam pan Eliasż ofiarował mnie dziesięć tysięcy rocznie za przychód kancelaryi, a przecie cóż mój synowiec znajdzie po mojej śmierci? Dworek w Nowogródku i troszkę sprzętów, co je człowiek przez całe życie zbierał: oto cała parada! A bo to jedno i jedno nie naprzykrzyło się? Dawno bym już próżnował, gdyby było na czem. Ale całe życie tak było ze mną. Ja za kratami staję, a o tem nie wiem, co się w domu dzieje. Ten urwie, ten uchwyci, ten wykpi; człowiek dla drugich ma rozum, a dla siebie głupi. Ja na kondescencyi, a słudzy hulają: tam weźmiesz złoty, tu szkody na dwa. Oj bieda, kiedy majątku słudzy tylko pilnują. A jak się domem zająć, kiedy czasu nie ma? Człowiek by rad wchodzić w przychód i rozchód; ale natuptawszy się dobrą częścią dnia, a przez drugą napisawszy się, że ledwo palce nie puchną, a w aktach fałdów przysiedziawszy, to jeżeli godzinę znajdzie się wolną, chce się człowiekowi rozerwać się trochę, bo już i zdrowia nie staje⁹; gdzież dopiero w rachunki się wdawać! A i o duszy trzeba pomyśleć: aż wstyd, że o statucie litewskim cały dzień się myśli, a dziesięcioro bożego przykazania i kwadransu się nie rozpamiętywa; ba, nie tylko wstyd, ale i strach, żeby za to kiedyś nie oberwać cięgow. Gdyby była żonka, człowiek by pracował, a jejmość grosz do grosza by zbierała; i wygodą w domu byłaby lepsza, i ani by się spostrzegł, jakby się majątek zrobił. Panie Sewerynie, u nas w Polsce¹⁰ księdzu i żołnierzowi dobrze w bezżeństwie, a szlachcic, czy to rolnik, czy prawnik, jeśli się nie żeni, to mu piątej klepki nie dostaje. Posłuchaj mnie starego: wszak choć nie dla mnie, ale dla drugich, nieraz się na coś przydał mój rozum. Jużes dość świata wydeptał; żeń się, pókiś czerstwy!“ — „Tać to bym nie był od tego; ale trzeba umieć brać się, a ja przez całe życie z żadną białogłową kwadransum nie rozmawiał. Już piąty krzyżyk mi schodzi, czyż to pora uczyć się podobać pannom. Zaczynam szpakowaciec, a ludzie mówią, że do panny z siwym włosom tak jak do psa z jeżem. Będę po domach koperczaki stroił, czy się uda lub nie, a chleb jaki jest i ten się straci“. — „Ja waćpana wyswatam“. — „A z kim?“ — „Pani Rejtanowa, podkomorzyna nowogródzka, ma w domu swoim krewną, pannę Magdalenę Bohuszewiczównę na opiece. Panna uboga, ale zacnej krwi i pocziwa z kościami; nieszpetna, będzie z niej ale gospodyni! Wszak znasz ją“. — „Widziałem ją parę razy w kościele z JW. podkomorzyną; przystojna panna; tylko czy zechce pójść za mnie?“ — „O to bądź spokojny. Pani podkomorzyna moja siostra stryjeczna: moje słowo coś tam waży. Do Gruszówki niedaleko, ja tam za ciebie się oświadcę, mnie nie odmówią; a tak spokrewnim się z sobą. Odkąd cię poznałem, panie Sewerynie, pragnąłem z tak pocziwym człowiekiem naszą przyjaźń ściślejszym skojarzyć węzłem; a pannę Magdalenę jak weźmiesz, kto tylko w Nowogródzkim karmazynowy, będzie twoim dalszym lub bliższym koligatem“. — „Kiedy pan rejent dobrodziej tak łaskaw na mnie, bądź mi ojcem. Ale żeby się nie rozgłosiło przed czasem; bo jak się nie uda, co mnie ludzkie języki nafrasują, to mi będzie w zarobku. Niech się wtenczas dowiedzą, jak coś będzie pewnego“. — „Ze mną jak z księdzem po spowiedzi: wiesz, że szelmostwem nie grzeszę. Tylko żebyś mnie nie zawiódł, panie Sewerynie; bo jak mnie zaryzykujesz, a potem placu nie dotrzymasz, pamiętaj, że to rzecz z domem uczciwym“. — „A, panie rejencie dobrodziej! Czyżem zasłużył¹¹, byś mnie miał za bałamuta. Prędziej bym się śmierci spodziewał, niż taką mieć u niego opinię“. — „To tak się mówi: jako juryście wybac, że zbyt ostrożny. Mam twoje słowo, spodziewam się, że i tam je otrzymam; ani spostrzeżesz się, jak ciebie ożenię“.

I tak zostawił mnie samego, ale w dobrej myśli; a to z tego powodu, że kilka dni przedtem, na święty Joachim był odpust zupełny u oo. dominikanów nowogródzkich, z którego i ja, nędzny grzesznik, między tyłu pobożnymi chciałem korzystać. Modliłem

⁷interesa — dziś popr. forma M.,B.lm: interesy. [przypis edytorski]

⁸nie dostawać (daw.) — nie starczać. [przypis edytorski]

⁹nie stawac (daw.) — nie wystarczac, brakowac. [przypis edytorski]

¹⁰Polszcze — dziś popr. forma N.,Msc.lp: Polsce. [przypis edytorski]

¹¹czyżem zasłużył — czyż zasłużyłem. [przypis edytorski]

się do tego wielkiego świętego, a mojego patrona, bo jego imię przybrałem, kiedy mnie już pod wąsem będącego bierzmował ksiądz Panczerzyński, biskup laodycejski, sufragan nowogródzki. O to modliłem się serdecznie do tego potężnego szafarza łask bożych, aby mną kierował w wyborze stanu, ofiarując mu i ten mój, jaki był, chętnie porzucić, jeżeli mi coś przeciw niemu zainstynktuje. I przenajświętszym sakramentem uzbroiłem się na tę intencyją. Kiedy więc Pan Fabian, co mnie znał od tylu lat i który zrobił ze mnie jurystę, nigdy do mnie nic podobnego nie mówił, a tu i żonę wynalazł, i brał na siebie o nią się starać, i tak mnie namawiał, bym wziął jego krewną, do wygod w domu możliwym przywykłą, jak gdybym ja był możliwym: on któremu się wypowiadałem z mego chudopacholstwa, o czym i bez tego wyznania mógł być pewnym; wziąłem te jego słowa za głos boży i nie wątpilem, ani że otrzymam pannę, ani że z nią będę szczęśliwym. Szło mi tylko, żeby mieć czem odbyć niezbędne wydatki żeniącego się. Bo i za szlub¹² trzeba zapłacić, i mieć w czym żonę wozić, i tak i czemkolwiek domek dotąd kawalerski opatrzyć, by w nim i żonę, i ją nawiedzające obywatelki przyjąć. Zdarzała mi się wprawdzie grzanka. Kahał nowogródzki miał sprawę ważną z JW. wojewodą Niesiołowskim: grubo mi ofiarowano, bym jechał do Wilna dla jej attentowania przed sądem zadwornym; ale choć byłem potrzebny¹³, nie odważyłem się tego podjąć, bo Panu Bogu szlubowałem, że nigdy Żydom moich usług nie poświęcę, mając to za ubliżenie i mojej wierze, i mojemu stanowi. Ale jakoś Pan Bóg wszystkiemu poradził. Tego samego dnia albowiem, w którym pan rejent raczył zająć się moim losem, W. Jabłoński, wojski nowogródzki, zaprosił mnie na odbycie kondescencyi na gruncie z oo. dominikanami nowogródzkimi; a że zgodnym sposobem skończyła się ta sprawa, na której dzwoniłem, bo sam komplancją napisałem, pan wojski dał mi bryczkę na pasach, którą był przed rokiem z Warszawy sprowadził, a jakiej równej nie było w Nowogródku; ksiądz prowincjał zaś ofiarował mi tysiąc złotych. Kiedy więc w kilka dni potem mój łaskawca pan Fabian Wojniłowicz wpadł do mnie z doniesieniem, że już wszystko się ukartowało i że trzeba mi z nim jechać do Gruszówki dla podziękowania JW. podkomorzynie, śmielej z nim puściłem się w drogę, nie turbując¹⁴ się, by gdzieś chyba zapożyczony wydatki opędzić. A jednak lubo byłem rad temu, co się robiło, cała podróż nie obeszła się bez wielkiej niespokojności, a nawet strachu. Coś to było na kształt świsłockiej potyczki, kiedy pierwszy raz szedłem na nieprzyjaciela, ale gorzej jeszcze: bo tam człowiek z kolegami niebezpieczeństwo podzielał, a tu samemu wystąpić trzeba było; tam był pewny, że się tchórzem nie pokaże, a tu zostawała obawa, żeby się głupcem z wielkiego pomieszania nie wydać. Im więcej zbliżaliśmy się do Gruszówki, tym większy strach, tak, że kiedyśmy wjeżdżali na dziedziniec, to żeby się ziemia otworzyła, może bym w nią skoczył. Ośmielał mnie, jak mógł, towarzysz podróży i szczerze się litował nade mną. Jakoś się to odbyło przed JW. podkomorzyną, która była pani wielkiej powagi i wyrozumiałości. To prawda, że pan Fabian wszystko za mnie mówił; mruczałem, sam nie wiem co, tylko tyle pamiętam, że dziękując, do nóg jej padłem i odbyły się zrękowiny. A ja i moja narzeczona wyglądaliśmy jak delinkwenci¹⁵ na śmierć dekretowani: to wiem od pana Fabiana, bom siebie nie widział, a na moją narzeczoną oczu nie podniosłem. Zamieniwszy pierścionki, po oznaczeniu dnia szluby opuściliśmy Gruszówkę. Że już było późno, w karczmie nocowaliśmy: tam dopiero przyszedłem do siebie. Potem jak się rozeszła wieść o moich zaręczynach, a zaczęli na sądach kosmato mnie witać i sędziowie, i koledzy, i pacjenci łaskawi, to była nowa przeprawa; ale byłem śmielszy, bo było wielu takich, co już przez to przeszli. Jeżeli czasem mnie nadokuczano temi¹⁶ winszowaniami, gdzie bez jakiego siakiego żarciku się nie obeszło, z drugiej strony miałem i wielkie pociechy, odbierając dowody uczynności polskiej od obywateli, którym służyłem. Jak zaczęły do mojego dworku przychodzić fury to ze zbożem, to z leguminą, to z omastą, żebym miał hrabstwo dziedziczne, moja żona porządniejszej szpiżarni znaleźć by nie mogła. A na wiktuałach nie kończyło się niektórych dobrodziejstwo. Wielmożny strażnik Łaski dał mi dwie krowy na nowe gospodarstwo; Wielmożna Bernowiczowa, cześnikowa nowogródzka dwa obrusy i dwa tuziny serwet swojej roboty; a JW. chorąży

¹²szlub — dziś popr.: ślub. [przypis edytorski]

¹³potrzebny — dziś w tym znaczeniu: potrzebujący. [przypis edytorski]

¹⁴turbować się — martwić się. [przypis edytorski]

¹⁵delinkwenci — dziś popr.: delikwenci. [przypis edytorski]

¹⁶temi — daw. forma N. i Msc. Im zaimków r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: tymi. [przypis edytorski]

Rudołtowski, chociaż nie miałem czasu jemu się zasłużyć, beczką wina mnie obdarzył: tak, że było i na czym, i czym przyjąć czyja łaska mnie nawiedzić. I dnia 25 listopada, w dzień św. Katarzyny panna Magdalena Bohuszewiczówna została panią Soplicową. Lubo przed szlubem do niej pięciu słów nie byłem wyrzekł i oprócz jej urody, która mi była wdzięczną, z doświadczenia nie mogłem wiedzieć ani o jej roztropności, ani o jej cnotach, przecież wziąłem ją, bom najlepiej o niej trzymał, spuszczając się na instynkt boży i na charakter sędziwego jej krewnego, a mojego najszczególniejszego łaskawcy, na którego zdaniu i radzie śmiało mogłem polegać. Jeszcze to przy oddawaniu wieńca miał mowę pan Jakub Wereszczaka, wicerejent nowogródzki, w której, jak to zwykle bywało, wynurzywszy życzenia wszelkich boskich błogosławieństw i dobrą onych wieszczbę zwiastując w wybraniu na szlub dnia świętej Katarzyny, patronki szczęśliwych stad, wyliczył procedencje panny i jej kolligacje z domami Rejtenów, Wockowiczów, Wierszowskich, Jermanów, Rudołtowskich i innemi¹⁷ starożytnymi¹⁸ a zasłużonymi ojczyźnie w naszym¹⁹ województwie. Za mnie odpowiedział niezmordowany dla mnie w życzliwości szanowny mój niegdyś mecenas, pan Fabian Wojniłowicz, rejent ziemski nowogródzki, który tłumacząc powody mojej wdzięczności Panu Bogu i Najświętszej Pannie, że mnie obdarzają tak pocziwą małżonką, niemniej otuchy w dalsze ich błogosławieństwo, rozpatrując i jej cnoty, i związki, które zabieram z tak zacnymi domami, nadmieniał: iż lubo podobnymi urzędami mój ród nie był zaszczycony, jednak że jestem starożytnym szlachcicem; że zaścianek rozrodzonych Sopliców jest założony na ziemi od wielkiego księcia Witolda nadanej naszemu przodkowi za wzięcie w niewolę pod Orszą murzy Ułan Murudyna; że sześciu z mojego domu podpisało się na elekcyi króla Stefana; a na koniec podał za rękojmą przyszłego szczęścia mojej żony pocziwość moją, za którą dał świadectwo z wiadomością rzeczy niepłonną jako znający mnie od lat kilkunastu i ten, co mię doświadczył lat kilka w swoim domu. Po odbytym szlubie panu rejentowi do nóg padłem, choć tą powierzchowną oznaką dając mu dowód uszanowania i prawdziwie synowskiej wdzięczności za tyle łask, które uwieńczył tą mową swoją. Umiałem czuć, o ile pochwała mojego charakteru z ust tak szanownego męża była dla mnie zaszczytną; a niemniej byłem mu wdzięczny, że publicznie o mojej prozapii odezwał się: bo biorąc familiantkę, byłem rad, iżby wiedziano, że i ja sroce spod ogona, jak to mówią, nie wypadłem. Potem że JW. podkomorzyna sprawiała wesele, był wielki zjazd; kielichy krążyły gęsto, bo pan Fabian był gospodarzem i wszyscy się ubawili, jak potrzeba.

Takie było moje ożenienie. Oprócz pary sukienek i cukiernicy srebrnej, nie wziąłem nic po żonie; ale wielki odebrałem posag w jej cnotach i w szczęściu, które mi przyniosła. Przez cały przeciąg trzydziestoletni domowego pożycia najmniejszego zmartwienia nie doświadczyłem. Ośmnastą laty²⁰ byłem od niej starszy, a przecie ją przeżyłem: taka była wola Pana Boga, żebym tęsknił czasem za chwilą, która mnie złączy z moją Magdusią. Nasza intercyza mogła być bardzo krótka, mogliśmy sobie wspólnie zapisać dożywocie na wspólnych nadziejach; bo nadzieja była całym naszym funduszem. Ale jakem ją zaprowadził do siebie, wszystko zaczęło iść jak z kłębka. Dwa lata nie upłynęły, a już i dworek, którymem najmował²¹, był naszą własnością, i parę tysięcy leżało na procencie; a potem zaraz książę wojewoda wileński powierzył mi swoje interesa²², i Doktorowicze dostały mi się w dzierzawę. Ja siedzę przy sprawach, a Magdusia pilnuje gospodarstwa. Dobrze to mawiał pan Fabian, że dobrze z żonką. W percepcie²³ złoty, a w ekspensie²⁴ srebrny grosz i przy tem lepiej się żyło niż za mego kawalerstwa. Tak i co dzień ktoś był u nas; a na św. Magdalenę co roku, nim nawet na wsi osiadłem, to w naszym dworku i sądziwie, i koledzy, i nawet umyślnie ze wsiów łaskawi przybywają i cały dzień nas swoją bytnością zaszczycają, a przecie majątek się robił. Coś się już dało, a po śmierci i folwarki,

¹⁷innemi — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: innymi. [przypis edytorski]

¹⁸starożytnymi — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: starożytnymi. [przypis edytorski]

¹⁹naszem — daw. forma N. i Msc. Ip zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: naszym. [przypis edytorski]

²⁰ośmnastą laty — dziś: osiemnastoma laty. [przypis edytorski]

²¹którymem najmował — który najmowałem. [przypis edytorski]

²²interesa — dziś popr. forma M.,B.Im: interesy. [przypis edytorski]

²³percept — przyjęcie, wpływ, dochód. [przypis edytorski]

²⁴ekspens — wydatek. [przypis edytorski]

i trochę po ludziach pieniędzy znajdą wnukowie. A co po eksdywizjach pracy przepadło! Bóg i ludzie wiedzą. Ciągłe doświadczałem błogosławieństw bożych: mam co jeść z łaski Najwyższego; bo i dom, i świronek we wszystko opatrzony. Raj byłby na ziemi, gdyby nie jedna rzecz.... żeby to choć na starość ten wiatr północny przestał mnie wiać w uszy! Żeby przynajmniej moi wnukowie moje zwłoki mogli złożyć obok żeninych²⁵, na swojej ziemi, ale zupełnie swojej! Niech się stanie jednak wszystko tak, jak Bóg, a nie jak my chcemy.

²⁵żeniny — dziś: żoniny. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pamiatki-soplicy-ozenienie-sie-moje>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Rzewuski, Pamiątki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego, przedm. Stefan Witwicki, wydanie A. Jełowickiego i spółki, Paryż 1839

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Justyna Lech, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).